

UZASADNIENIE

Pozwem z dnia 4 lipca 2018 r. (data nadania – k. 15), powód D. B. zażądał zasądzenia na swoją rzecz od pozwanej (...) sp. z o.o. z siedzibą w W.:

1) kwoty 15.000 zł tytułem zadośćuczynienia z odsetkami ustawowymi za opóźnienie liczonymi od dnia 7 października 2017 r. do dnia zapłaty,

2) kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych wraz z kosztem opłaty skarbowej od pełnomocnictwa.

W odpowiedzi na pozew (k. 18-25), pozwana wniosła o oddalenie powództwa w całości i obciążenie powoda kosztami procesu, w tym kosztami zastępstwa procesowego według norm przepisanych, a także kwotą 17 zł tytułem opłaty skarbowej od pełnomocnictwa.

Te stanowiska stron w zasadzie nie uległy już zmianie. Jedynie pozwana odmiennie sformułowała stanowisko co do kosztów procesu, wnosząc o ich zasądzenie, z uwzględnieniem kosztów zastępstwa procesowego, według norm przepisanych (k. 87).

Na wniosek pozwanej o przypozwanie (k. 19), Sąd na podstawie art. 84 § 2 k.p.c. doręczył (...) S.A. pismo wskazujące przyczynę wezwania i stan sprawy, pouczając o możliwości przystąpienia do sprawy w charakterze interwenienta ubocznego (k. 48-50). Wskazany podmiot nie wyraził jednak woli przystąpienia do sprawy.

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 3 lipca 2017 r., powód D. B. odbywał konsultację lekarską w prowadzonej przez pozwaną (...) sp. z o.o. z siedzibą w W. placówce Centrum Medyczne (...) w W. przy Al. (...). Konsultacja obejmowała badanie proktologiczne, wykonywane przez lekarza proktologa A. C. (1) (okoliczności bezsporne, wskazane twierdzeniami powoda – k. 1 rew., przyznane przez pozwaną – k. 20). Konsultacja nie była objęta abonamentem – powód płacił za nią osobno (zeznania powoda – k. 87).

Na drzwiach gabinetu, w którym odbywało się badanie powoda, znajduje się informacja, że do gabinetu zaprasza lekarz. Ponadto obok drzwi znajduje się lampa, wyświetlająca komunikat o zakazie wejścia do gabinetu, włączana przez lekarza gdy w gabinecie przebywa pacjent (zeznania świadka A. C. – k. 77rew.). Komunikat wyświetlany przez lampę obowiązuje również pracowników pozwanej (zeznania świadka A. S. – k. 78). Istnieje możliwość zamknięcia gabinetu na klucz od środka, czego jednak lek. A. C. nie praktykuje, obawiając się negatywnych reakcji pacjentów, zwłaszcza młodych kobiet (zeznania świadka A. C. – k. 77rew.).

Gabinet jest wyposażony w leżankę, zlokalizowaną w końcowej części gabinetu, pod oknem, a także w parawan. Lekarz dokonuje badania proktologicznego, siedząc na taborecie, za parawanem (zeznania świadków: A. C. – k. 77-77rew., K. N. – k. 76rew.77; fotografie – k. 39-41). W gabinecie znajduje się również biurko. Żeby położyć na nim dokumenty, trzeba zrobić krok od wejścia do gabinetu (zeznania świadka A. C. – k. 77).

Konsultacja proktologiczna powoda przebiegła w ten sposób, że lekarz najpierw zebrał od powoda wywiad, a następnie poinformował o konieczności przeprowadzenia badania, na potrzeby którego powód musiał się rozebrać i położyć na kozetce, odwrócony plecami do drzwi wejściowych (zeznania powoda – k. 85). Na czas badania powoda, lekarz zaciągnął parawan. Długość parawanu oraz obecność innych sprzętów w gabinecie nie pozwala na zakrycie całego ciała pacjenta, lecz część ciała powoda objęta badaniem była w całości zakryta, a zza parawanu było widać co najwyżej stopy i część głowy powoda (zeznania świadka A. C. – k. 77-77rew.).

W dniu 3 lipca 2017 r., funkcję recepcjonistki w placówce pełniła pracownica pozwanej, K. N. (1). Pracownica ta uprzednio odbyła szkolenia, podczas których informowano ją, że wejście do gabinetu lekarskiego gdy znajduje się tam lekarz z pacjentem jest zabronione, chyba, że wystąpi sytuacja zagrożenia zdrowia lub życia, wymagająca niezwłocznej pomocy lekarza (zeznania świadków: K. N. – k. 76rew., A. S. – k. 78). Mimo to, K. N. (1), w swej zwykłej praktyce wchodzi do gabinetów w których odbywa się badanie pacjentów bez uzyskania uprzedniej zgody lekarza, tylko po zapukaniu do drzwi (zeznania świadka K. N. – k. 76rew.).

Do K. N. (1) zgłosił się inny pacjent lek. A. C., wskazując na nieprawidłowość wystawionego mu przez lekarza dokumentu. Pacjent prosił o jak najszybsze poprawienie dokumentu. Nie znajdował się on jednak w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia. Mimo to i mimo wiedzy nabytej w trakcie szkoleń, K. N. (1) zdecydowała się wejść do gabinetu, w którym trwało badanie powoda (zeznania świadka K. N. – k. 76rew.).

W momencie, gdy K. N. (1) otwierała drzwi do gabinetu, lekarz zabronił jej wejścia, wskazując że w gabinecie jest pacjent. Mimo to, K. N. (1) weszła, odpowiadając że chce tylko zostawić dokumenty (zeznania świadka A. C. – k. 77, 78). Dostrzegłszy pacjenta częściowo zasłoniętego parawanem, odwróciła głowę, pozostawiła dokumenty na biurku i wyszła (zeznania świadka K. N. – k. 77).

Powód był poruszony i zdenerwowany zaistniałą sytuacją (zeznania świadka A. C. – k. 77) i bezzwłocznie zgłosił ją koordynatorowi i dyrektorowi Centrum Medycznego (zeznania świadków: K. N. – k. 76rew., A. S. – k. 78).

Pozwana przeprowadziła wewnętrzne postępowanie wyjaśniające, w rezultacie którego sporządzono notatkę służbową, zawierającą negatywną ocenę zachowania K. N. (1). Pracownica została zapoznana z treścią notatki (zeznania świadka K. N. – k. 76rew.).

Pismem, doręczonym pozwanej w dniu 28 września 2017 r., powód wezwał pozwaną do zapłaty zadośćuczynienia w kwocie 10.000 zł z odsetkami ustawowymi za opóźnienie za okres od dnia 20 lipca 2017 r. do dnia zapłaty (kopia pisma z potwierdzeniem nadania i odbioru – k. 12-14).

Pozwana ani jej ubezpieczyciel nie wypłacili powodowi jakiegokolwiek zadośćuczynienia (okoliczności bezsporne).

Powyższy stan faktyczny ustalony został w oparciu o okoliczności bezsporne, a także na podstawie zeznań świadka A. C., częściowo na podstawie zeznań świadków K. N. i A. S., zeznań powoda oraz fotografii.

Sąd poczynił następującą ocenę materiału dowodowego:

Spośród trzech osób, które były – w tym czy innym zakresie – bezpośrednimi obserwatorami zdarzenia objętego pozwem, dwie z pewnością nie są obiektywnymi źródłami informacji, bowiem wynik postępowania może mieć przynajmniej pośredni wpływ na sferę ich praw i obowiązków. Oprócz – oczywiście – powoda osobą taką jest K. N. (1). Chociaż bowiem nie jest ona adresatem roszczeń powoda, to jednak w związku ze swym zachowaniem spotkałam się już z negatywną reakcją pracodawcy, a co więcej nie jest wykluczone, że uwzględnienie powództwa może skutkować powstaniem po jej stronie odpowiedzialności pracowniczej, opartej zwłaszcza na art. 120 § 2 kodeksu pracy. W takim zaś razie, wyjątkowo ostrożnie traktować należy zeznania, w których powód stara się wskazywać i uwypuklać, a K. N. (1) – negować lub umniejszać znaczenie okoliczności, generujących odpowiedzialność pozwanej. Oczywiście a contrario cenne były te zeznania wymienionych osób, w których ujawniają one okoliczności przemawiające na ich niekorzyść, ewentualnie sygnalizują niepewność w kwestii zaistnienia okoliczności dla nich (przynajmniej w sensie procesowym) korzystnych.

W tej sytuacji, kluczowe dla Sądu, jako cechujące się stosunkowo największą dozą obiektywizmu, były zeznania świadka A. C., który – jak sam zeznał – nie spotkał się z jakimikolwiek zarzutami ze strony czy to powoda, czy pozwanej (dopiero po przesłuchaniu tego świadka, w ustnej wypowiedzi pełnomocnika strony powodowej pojawiła się sugestia, że uchybieniem było niezamknięcie przez lekarza drzwi gabinetu na klucz od środka przed rozpoczęciem badania).

Z kolei świadek A. S. zdarzenia naocznie nie widziała i w zakresie jego przebiegu opierała się na relacjach innych osób. W rezultacie, jej zeznania mogą mieć tylko uzupełniające znaczenie, z wyjątkami o których będzie jeszcze mowa.

Świadkowie – bezpośredni obserwatorzy zdarzenia byli zgodni co do zaistnienia wtargnięcia pracownicy pozwanej do gabinetu w trakcie trwania badania. Przy tym K. N. przyznała (a jej zwierzchniczka służbowa, świadek A. S., potwierdziła) odbycie szkoleń pracowniczych, dostarczających jasnych i jednoznacznych informacji o zakazie wchodzenia pracowników pozwanej do gabinetu w trakcie trwania badania, poza wyjątkowymi przypadkami zaistnienia stanu zagrożenia zdrowia lub życia. Co więcej, K. N. ujawniła również, że jej zwykłą praktyką jest zachowanie sprzeczne z wiadomymi jej regułami, to jest samowolne wchodzenie do gabinetu lekarskiego bez odpowiedzi (wyraźnej zgody) lekarza.

Całkowicie irrelevantne pozostaje dla sprawy, czy K. N. przed wejściem do gabinetu zapukała do drzwi. Po pierwsze, skoro bezspornie nie istniała sytuacja zagrożenia zdrowia lub życia innej osoby, to zgodnie z wiadomymi K. N. regułami wchodzenie przez nią do gabinetu było zabronione. Po drugie, przy drzwiach gabinetu znajdowała się lampa, emitująca komunikat o zakazie wstępu. Z zeznań zwierzchniczki służbowej K. N. – A. S. wynika jasno, że komunikat emitowany przez lampę obowiązywał również pracowników pozwanej. Wreszcie po trzecie, bardziej istotne od tego, czy K. N. zapukała do drzwi jest to, że A. C., jak zeznał, pukania nie usłyszał. Zresztą gdyby je usłyszał, to najpewniej zachowałby się tak samo, jak faktycznie uczynił po otwarciu drzwi przez K. N., to jest zabroniłby jej wejścia do gabinetu.

Wbrew zeznaniom K. N., a zgodnie z zeznaniami A. C. uznać też należy, że położenie dokumentów na biurku nie było możliwe bez uprzedniego uczynienia kroku od drzwi do wnętrza gabinetu. Zresztą sama K. N. kilkakrotnie mówiła o swym wejściu do gabinetu (k. 76 rew.-77, a nie o staniu w drzwiach). Wiąże się z tym oczywiście pewne wydłużenie czasu obecności osoby wchodzącej w gabinet.

K. N. ujawniła, że na skutek wewnętrznego postępowania wyjaśniającego, przeprowadzonego przez pozwaną, sporządzona została – i okazana K. N. – notatka służbowa, zawierająca negatywną ocenę zachowania wskazanej pracownicy. Uznać zatem można, że również pozwana ma w rzeczywistości świadomość zaistnienia zdarzenia, godzącego w prawa powoda, zaś odmienne stanowisko, zajmowane przez pozwaną przed Sądem, jest tylko elementem taktyki procesowej.

Kwestią sporną było, czy w trakcie badania pozwany znajdował się za parawanem. Świadkowie K. N. i A. C. – przesłuchani także na wniosek powoda – zeznali, że parawan znajdował się na wyposażeniu gabinetu i był zaciągnięty podczas badania. Jedynym przeciwdowodem są tu zeznania powoda. Rzecz jednak w tym, że powód nie zaprzeczył użyciu parawanu w sposób kategoryczny, a wręcz ujawnił, że ze względu na emocje towarzyszące zdarzeniu nie jest w stanie sobie przypomnieć, czy parawan był (k.86). Co więcej, w trakcie badania powód odwrócony był plecami do lekarza – a w swych zeznaniach nie był w stanie przypomnieć sobie, czy istnieje możliwość, że lekarz zaciągnął parawan po odwróceniu się powoda. Sugestie powoda co do braku parawanu w istocie nie są opisem zdarzeń, tylko prezentacją aposteriorycznych przypuszczeń i analiz powoda. W rezultacie, zeznania powoda są dalece niewystarczające do podważenia, w omawianej kwestii, zeznań świadków. Innych natomiast dowodów na poparcie tezy powoda brak.

Oczywiście Sąd dostrzegł, że K. N. spontanicznie zrelacjonowała, że po wejściu do gabinetu „odwróciła głowę”, a indagowana o przyczynę takiego zachowania (skoro pacjent miał być niewidoczny za parawanem), długo zastanawiała się nad odpowiedzią (k. 77). Następnie najpierw powołała się na badanie jako przyczynę odwrócenia głowy, by następnie zasugerować, że tylko domyślała się, jakie jest to badanie.

Nawet jednak, jeśli te fragmenty budzą wątpliwości co do wiarygodności zeznań K. N., to na korzyść pozwanej przemawiają tu jeszcze zeznania A. C., natomiast zeznania powoda, a warstwie relacji faktów (nie aposteriorycznych przypuszczeń lub analiz), dowodzą co najwyżej niepewności i niepamięci powoda, a nie pozytywnego zaistnienia faktu odbywania się badania bez użycia parawanu. Mieć też trzeba na uwadze, że wtargnięcie K. N. do gabinetu trwało stosunkowo krótko, a kontekst sytuacji i negatywna reakcja lekarza sprzyjała odruchowości zachowań K. N. zmierzających do możliwie szybkiego opuszczenia gabinetu i zasygnalizowania braku woli patrzenia w kierunku

powoda. Dla powoda natomiast, wzburzonego wtargnięciem pracownicy pozwanej jako takim, kwestia zaciągnięcia parawanu była wtedy najwyraźniej drugorzędna. Zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę pozycję, w jakiej powód znajdował się w momencie wtargnięcia pracownicy pozwanej (pozycję praktycznie uniemożliwiającą obserwację lokalizacji i zachowania K. N., ale też dostrzeżenie zaciągniętego parawanu) oraz stosunkowo niewielką powierzchnię gabinetu, dojść można do wniosku, że powód nawet pomimo zaciągniętego parawanu subiektywnie mógł obawiać się zakresu poczynionych przez K. N. obserwacji. Co więcej, powód nie widział momentu zaciągnięcia parawanu (w swych zeznaniach nie wykluczył, że zaciągnięcie mogło nastąpić po jego położeniu się na leżance). Najpewniej z tych przyczyn parawan nie miał istotnego znaczenia dla odczuć powoda i nie zapisał się w jego pamięci.

Osobą zaś, która miała najlepszą wiedzę w kwestii zaciągnięcia parawanu (bo sam ten parawan zaciągała), był A. C..

Przedstawione przez pozwaną fotografie gabinetu muszą zostać uznane za tylko pomocniczy dowód, bowiem nie zostały wykonane w czasie zdarzenia, lecz później, przez samą pozwaną, niewątpliwie wyłącznie na potrzeby niniejszego procesu. Oczywiście w takiej sytuacji niepodobieństwem byłoby odparcie zarzutu, że pozwana, przygotowując się do wykonania fotografii, tak zaaranżowała gabinet, by fotografie dawały obraz zgodny z jej twierdzeniami. W takim zaś razie, istotniejsze od fotografii znaczenie mają zeznania osób uczestniczących w krytycznym zdarzeniu.

Nie miały mocy zeznań pozaprosesowe oświadczenia K. N. i A. C. (k. 35-37). Warto tylko zaznaczyć, że zawarta w oświadczeniu K. N. (k. 35) deklaracja o stosowaniu się do zasady, że podczas badania personel pomocniczy nie może wchodzić do gabinetu, okazała się rażąco nieprawdziwa w świetle zeznań tejże K. N., która ujawniła, że jej zwykłą praktyką jest samowolne wchodzenie do gabinetów lekarskich, bez czekania na odpowiedź (wyraźne zezwolenie) lekarza (k. 76rew.).

Pozostały materiał nie dostarczył danych co do nowych, istotnych w sprawie faktów.

Sąd zważył, co następuje:

Powództwo jest tylko częściowo zasadne.

Zgodnie z dyspozycją art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta (t. jedn.: Dz. U. 2017 r. poz. 1318, dalej zwanej u.p.p.) w razie zawinionego naruszenia praw pacjenta sąd może przyznać poszkodowanemu odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę na podstawie art. 448 k.c.

Do praw pacjenta należy natomiast prawo do poszanowania intymności i godności, w szczególności w czasie udzielania mu świadczeń zdrowotnych (art. 20 ust. 1 u.p.p.).

W ocenie Sądu jest zupełnie oczywistym, że bezprawne – i niedopuszczalne nawet w świetle wewnętrznych zasad obowiązujących u pozwanej – wtargnięcie pracownicy pozwanej do gabinetu lekarskiego w trakcie wykonywanego przez lekarza u powoda badania proktologicznego godziło w intymność i godność powoda.

Pracownica, która dopuściła się rzeczzonego wtargnięcia, została uprzednio przeszkolona w stopniu wystarczającym do zrozumienia przez nią, że w zaistniałej sytuacji (brak zagrożenia) wejście przez nią do gabinetu jest zabronione. W dodatku miała ona świadomość, że trwa badanie, już choćby ze względu na wyświetlenie stosownego komunikatu przez lampę przy drzwiach do gabinetu. Zresztą skoro udawała się do gabinetu by dostarczyć dokumenty lekarzowi, to oczywistym musiało być dla niej, że lekarz nie przebywa w gabinecie w celu innym niż konsultacja z pacjentem. Pełniąc funkcję recepcjonistki, miała też z pewnością dostęp do systemu teleinformatycznego, zawierającego dane o godzinach wizyt poszczególnych pacjentów.

Kto wbrew obowiązującym go zakazom i wbrew widocznemu komunikatowi o trwającym badaniu, zamierza świadomie wejść do gabinetu lekarskiego, w którym – jak wie – znajdują się lekarz i pacjent, ten z pewnością przynajmniej przewiduje możliwość naruszenia intymności i godności pacjenta. Jeśli zaś zamiar ów realizuje, to tym

samym przynajmniej godzi się na owo naruszenie. Nie można tu natomiast mówić tylko o nieostrożności. Ta ostatnia występowałaby tylko w razie niepewności sprawy (gdyby sprawca nie był pewien, czy lekarz i pacjent znajdują się w gabinecie, a tylko przed wejściem nie wykorzystał dostępnych mu środków wyjaśnienia sytuacji).

W okolicznościach niniejszej sprawy uznać należy, że pracownica pozwanej musiała wiedzieć o trwającej w gabinecie konsultacji lekarskiej, o obowiązujących ją regułach i o braku przesłanek do zastosowania wyjątku od tych reguł. Skoro mimo to weszła do gabinetu – a w dodatku, jak wynika z jej zeznań, takie zachowanie wpisywało się w jej zwykłe praktyki – to uznać należy, że naruszenia intymności i godności powoda dokonała z winy umyślnej, w zamiarze ewentualnym.

Pozwana ponosi względem powoda odpowiedzialność za działanie swej pracownicy na podstawie art. 430 k.c. Działanie to nastąpiło bowiem przy wykonywaniu przez pracownicę obowiązków pracowniczych, to jest przy przenoszeniu dokumentacji dotyczącej innego niż powód pacjenta (kontrahenta) powódki.

Zastrzeżenia budzi jednak wysokość sumy dochodzonego zadośćuczynienia.

Odpowiednia suma zadośćuczynienia nie oznacza sumy dowolnej, określonej wyłącznie według uznania sądu, a jej prawidłowe ustalenie wymaga uwzględnienia wszystkich okoliczności, mogących mieć w danym przypadku znaczenie. Zarówno okoliczności wpływające na wysokość zadośćuczynienia, jak i kryteria ich oceny powinny być rozważane indywidualnie w związku z konkretną osobą pokrzywdzonego (odpowiednio wyrok SN z dnia 26 listopada 2009 r., III CSK 62/09, LEX nr 738354).

W okolicznościach sprawy uznać trzeba, że ze względu na specyfikę fizycznego zakresu badania proktologicznego, niespodziewane wtargnięcie osoby nieuprawnionej do gabinetu lekarskiego podczas takiego badania intensywnie godzi w intymność i godność badanego pacjenta, niezależnie nawet od tego, co dokładnie dostrzegł sprawca wtargnięcia.

Powód, całkowicie zaskoczony sytuacją, rozebrany i zwrócony plecami do drzwi wejściowych niewielkiego gabinetu, nie miał nie tylko możliwości obrony, ale nawet możliwości dostrzeżenia wszystkich szczegółów zachowania sprawczyni, a zatem i możliwości pełnego zidentyfikowania, co sprawczyni widziała i jak na to reagowała. Nawet zatem pomimo uprzedniego zaciągnięcia przez lekarza parawanu, zdarzenie musiało wiązać się dla powoda ze znacznym i w pełni zrozumiałym stresem i wzburzeniem.

Ów stres i wzburzenie potęgowane niewątpliwie były przez okoliczność, że naruszenie intymności i godności powoda nastąpiło w ramach funkcjonowania profesjonalnego, prywatnego usługodawcy medycznego, z winy pracownika – gdy powód miał prawo oczekiwać od takiego prywatnego usługodawcy (za którego usługę płacił w dodatku osobno, poza abonamentem) wysokiego standardu usług, także w zakresie profesjonalizmu zachowań pracowników. Spotkał się natomiast z potraktowaniem rażąco nieprofesjonalnym – z ewidentnym naruszeniem zupełnie elementarnych i prostych reguł postępowania względem pacjenta.

Z drugiej jednak strony nie sposób pominąć, że naruszenie intymności i godności powoda, choć intensywne, było jednak krótkotrwałe. Sprawczyni po wtargnięciu i bezzwłocznym pozostawieniu dokumentów (co wymagało od niej zrobienia jednego kroku do przodu), natychmiast wycofała się z gabinetu.

Brak danych, by zdarzenie dostrzegły inne osoby postronne. Brak też danych, by o zdarzeniu dowiedziały się osoby inne (poza uczestnikami), niż poinformowane o nim z woli powoda. Ponadto, nie zostało wykazane (zwłaszcza opinią biegłego) by zdarzenie lub przeżyty w jego rezultacie stres i wzburzenie choćby czasowo pozostawiły ślad na psychice powoda lub by w inny negatywny sposób wpłynęły istotnie na funkcjonowanie powoda w rodzinie, środowisku zawodowym, czy w społeczeństwie.

Zaznaczyć warto, że choć powód – jak zeznał – nie korzysta już z usług placówki pozwanej przy Al. (...), to jednak nadal korzysta z usług innych placówek pozwanej. Można zatem uznać, że zdarzenie nie wywołało u powoda krzywdy na tyle

znacznej, by powód całkowicie utracił zaufanie do pozwanej. Wobec powszechnie znanej, znacznej liczby placówek pozwanej spółki w W., zaniechanie korzystania z usług jednej z tych placówek nie jest dla powoda dotkliwie w istotnym stopniu (zresztą powód nawet nie zasugerował takiej dotkliwości w swych zeznaniach).

Uwzględniając przytoczone okoliczności, Sąd uznał za odpowiednią sumę zadośćuczynienia kwotę 1.500 zł.

Wbrew sugestiom powoda, nie ma tu znaczenia wysokość jego dochodów. Prawo do ochrony intymności i godności przysługuje tak samo każdemu pacjentowi, niezależnie od wysokości dochodów czy stanu majątkowego. Wysokość dochodów powoda nie wpływa też w żaden sposób na rozmiary krzywdy. Ponadto, zdarzenie wywołujące krzywdę nie ma związku z dochodami lub aktywnością zawodową powoda – ani widocznego przełożenia na te dochody lub aktywność. W rezultacie, Sąd nie przyznałby powodowi zadośćuczynienia w innej wysokości gdyby dochody powoda były inne niż przezeń deklarowane.

Słusznie natomiast powód domaga się odsetek ustawowych za opóźnienie za okres od dnia, następującego bezpośrednio po upływie wyznaczonego pozwanej w wezwaniu do zapłaty tygodniowego terminu na dobrowolną zapłatę zadośćuczynienia (art. 476 zd. pierwsze in fine w zw. z art. 481 § 1-2 k.c.).

Powództwo zostało uwzględnione tylko w 10%. Już jednak na etapie zastosowania art. 100 k.p.c. podnieść można, że wysokość zadośćuczynienia zależy od uznania Sądu, zatem powód w chwili wniesienia pozwu nie miał możliwości precyzyjnego zidentyfikowania rzeczywistej wartości przysługującego mu roszczenia. Co więcej, spór toczył się na dwóch płaszczyznach: istnienia roszczenia co do zasady oraz wysokości roszczenia. W pierwszym zakresie wygrał powód, w drugim w większości pozwana. Wreszcie, powód poniósł koszty wyższe od pozwanej (oprócz kosztów zastępstwa procesowego także opłatę od pozwu). Już więc na gruncie art. 100 k.p.c. możnaby zasadnie bronić wzajemnego zniesienia kosztów procesu między stronami.

Jeśliby natomiast przyjąć, że dyspozycja art. 100 k.p.c. jest niewystarczająca, to w zakresie, w jakim z jej zastosowania wywieść by można częściowe obciążenie powoda kosztami poniesionymi przez pozwaną, zastosować należy dyspozycję art. 102 k.p.c.

Za zastosowaniem tego przepisu i nieobciążaniem strony kosztami przegranego procesu – przynajmniej na etapie postępowania przed sądem pierwszej instancji – przemawiać bowiem może usprawiedliwione, subiektywne przekonanie strony o zasadności zajmowanego stanowiska (uzasadnienia wyroków Sądu Apelacyjnego w Katowicach: z dnia 22 stycznia 2014 r., V ACa 640/13, LEX nr 1428101, z dnia 18 marca 2014 r., V ACa 797/13, LEX nr 1454484).

Opisane już okoliczności zdarzenia objętego pozwem niewątpliwie usprawiedliwiają emocjonalną reakcję powoda i w związku z tym spotęgowanie jego subiektywnych przekonań o znacznym rozmiarze krzywdy.

Nie można tu też pominąć zachowania pozwanej, która choć w rzeczywistości zdawała sobie sprawę z zasadności roszczenia powoda (w swej wewnętrznej notatce służbowej negatywnie oceniła zachowanie swej pracownicy), to nie wypłaciła powodowi najmniejszej nawet kwoty tytułem zadośćuczynienia, co zmusiło powoda do dochodzenia należności na drodze sądowej.

W rezultacie, koszty postępowania między stronami należało wzajemnie znieść.

Wobec powyższego, Sąd orzekł jak w sentencji.

ZARZĄDZENIE

Doręczyć odpis wyroku z uzasadnieniem pełnomocnikom stron.